Nr. 2. W Nowym Sączu, dnia 15. maja 1900. Rok I.

Prenumerata wynosi:
rocznie 8 K
półrocz. 4 „
kwartal. 2 „

Nr. pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

Gazeta pocztowa

Pismo poświęcone sprawom poczt i ich funkcyonaryuszy.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Reklamacye uwzględnia się do dni 10.

Manuskryptów nie zwraca się, lecz bywają niszczone.

Cena Ogłoszeń: wynosi: 10 halerzy od wiersza drobnym drukiem.

Pismo redaguje Komitet. Adres: Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej" w Nowym Sączu.

Chleb żebraczy.

Doczekaliśmy się zaiste wielkiego tryumfu i to nawet bez samowolnego w tym kierunku działania. Herostrat chcąc być sławnym, podpalił świątynię — my nawet w tych wysiłkach nie potrzebujemy naśladować efezkiego szewca, będziemy wnet mieli bardzo szeroką sławę, a da nam ją nasz... chleb żebraczy! Zaczynamy w tym kierunku szlachetną emulacyę z nauczycielami ludowymi i kto wie, czy po dokładniejszem zbadaniu stosunków obydwóch tych stanów, nie zyskamy palmy pierwszeństwa. I czyż to nie zaszczyt będzie, gdy pójdziemy w przysłowie, gdy dolę naszą pod alegoryczną formą tej »mądrości narodów« z ust do ust podawać będą?

»Goły jak pocztmistrz nieeraryalny«, »Bodajeś został pocztmistrzem«, albo trawestacya owego słynnego »Quem di odere...« mniej więcej w ten sposób:

»Kogo los dziś poniewiera,
»Ma posadę poczthaltera;«

aż serce rośnie na myśl, że takie echa brzmieć będą nawet w tych sferach, w których dotąd nic o pocztmistrzach nie wiedziano — możemy być dumni jak hidalgowie hiszpańscy, bo zresztą i nasza nędza idzie najczęściej rodowo i ma nawet historyczną przeszłość.

Postaramy się o naprowadzenie Czytelnikom naszym kilku barwnych obrazków tej nędzy, — dziś podajemy jej całokształt w ogólnym zarysie, tak jak go nam jeden z pocztmistrzów i korespondentów naszego pisma nadsyła:

W pierwszym numerze naszej pierworodnej polskiej »Gazety pocztowej« w artykule »Praca bez płacy« wspomniałem między innemi, że o wyposażeniu naszych płac napiszę w następnych numerach; dziś sądzę, że najstósowniejsza pora po temu, bo unormowanie naszych płac jest właśnie w stadyum dojrzewania.

Przypatrzmy się więc bliżej naszym obecnym stosunkom, bo nie dość je czuć, choć niestety na własnej skórze, nadto trzeba je umieć ocenić. Wiemy o tem dobrze, że płace pocztmistrzów dosięgają co najwyżej do 500 złr. rocznie, najniższe zaś winny wynosić 150 złr. i wymierzone bywają według czystego dochodu, jaki przynosi odnośny urząd tj. ze sprzedaży marek i portoryum od przesyłek wozowych. Płaca to nędzna, licha, niegodna zwać się płacą, ale raczej wyzyskiem osób nią uposażonych. Lecz czyż i ta iście żebracza norma płacy ściśle bywa przestrzeganą? Wcale nie. Nie czytamyż to bowiem konkursów na posady c. k. pocztmistrzów, względnie ekspedyentów z roczną płacą 80, ba nawet i 60 złr.? Nie do uwierzenia to, a jednak prawdziwe i strasznie bolesne. Mamy zatem niższy wymiar płacy, aniżeli swego czasu prawnie został postanowiony. Horrendum! Toż gdyby ten urzędnik z płacą 60 lub 80 złr. jadł tylko postną zupę na wodzie z »Quäker Oats«, jeszczeby na nią nie starczyło i gdyby z głodu nie zginął, to przynajmniej takby usechł, że możnaby go pokazywać jako obraz nędzy austryackiej, ba nawet wysłać na wystawę paryzką do t. zw.: »Oester. Post-Verkehrshunger-Abtheilung«. I kto wie, czy nie ma w tem właśnie wyrachowania rządu! Przedsiębiorca brałby co najmniej po 10 cnt. wstępu od takich okazów, interes świetnie by szedł, a stąd powstałoby nowe źródło podatków!

Bo czyż pocztmistrz obdarzony płacą 120, 150, 180*), 200, 300, 400, a nawet 500 złr. jest w stanie wyżyć wraz z rodziną? Pobierający najwyższą płacę 500 złr., sprawuje zwykle swój urząd w mieście większem, powiatowem, gdzie z powodu licznego stanu urzędniczego, wojska i mieszczaństwa, ceny artykułów spożywczych są wyższe; gdy więc z wysokiej swej pensyi zapłaci mieszkanie (nb. także droższe) kupi światło i opał, cóż mu zostanie na wyżywienie siebie, rodziny, na utrzymanie sługi, na ubranie, na wykształcenie dzieci?

Prawdę rzec można, że nic! Ciągnie więc biedak włożone na siebie jarzmo, nie żyjąc, ale wegetując raczej i okrywając jako tako wstydliwe ciało.

— Ale macie przecież i pauszalia! — powie może ktoś z optymistów.

A tak, mamy, lecz z nimi największa bieda, tu jest główny sęk złego, a jakby powiedział J. A. Kisielewski »tu jest sęków król!« Pauszalia nasze urągają po prostu naznaczonemu celowi i stoją względem niego w dyametralnej opozycyi. Nie wystarczają one nigdy na samo wynajęcie lokalu na urząd i pocztmistrz jeszcze ze swej kieszeni dołożyć musi, nie chcąc urzędować pod gołem niebem lub w zwijanym cyrkowym namiocie! Wprawdzie taki »wschodni zwyczaj« byłby nader efektowny i malowniczy, tylko nie wiemy czy Dyrekcya nań by się zgodziła.

Najwyższe pauszalia wynoszą u nas 120 złr., najniższe 40 złr. rocznie. Czyż więc jest pocztmistrz w stanie za owe 40 złr., lub nawet 120, wynająć stósowne pomieszkanie na kancelaryę (sam może mieszkać na dworze i może być przez to pocztmistrzem nadwornym) opalić je i oświetlić — a cóż dopiero mówić o sprawieniu przyborów kancelaryjnych jak: lak, pióra, ołówki, atrament, nici, sznurki, papier, koperty itd., które również sam kupić musi! Nawet oprawa ksiąg i cechowanie wag patrzy na kieszeń pocztmistrza!**)

Ale optymistyczny obserwator nie zaspokoi się może temi uwagami i powie jeszcze:

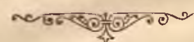
— Macie przecież nadto dochód z jazd i to pół na pół — i tu główne źródło waszych zysków!

A tak, mamy relutum na jazdy, nie przeczymy — mamy i na posłańców pieszych, ale czyż nam z tych hojnych darów co zostanie? Bardzo mało, lub zgoła nic. Przypuśćmy, że któryś z nas ma dwie jazdy (co jest rzadkością)***) po 500 albo nawet 700 złr., to cóż mu z tych pieniędzy zostanie, gdy musi kupić wóz, kosztujący około 400 złr. i wobec naszych galicyjskich dróg potrzebujący częstej naprawy, kupić i wyżywić konie, wybudować stajnię, opłacić i wyżywić parobka, który sobie dziś dać każe co najmniej 100 złr. czystej zasługi (inaczej idzie na zarobek do Prus, gdzie przez samo lato więcej zarobi, niż pocztmistrz ma na jazdę) opłacić za pocztyliona kasę chorych, sprawić mu mundur itd. Nie pozostanie mu nic, lub jak rzekłem bardzo mało i to tylko wtedy, jeżeli koniowi od pyska ukradnie, czyli nie żywi go jak należy, lecz ot, jak »pocztowego konia«! Toż przy tej szlachetnej instytucyi człowiekowi nie lepiej, skądże więc bydlęciu?

A z posłańca pieszego, to już stanowczo nigdy zysk, ale raczej strata wypada! Bo jeżeli ktoś ma na niego 60, 80, 100, 120, a już w rzadkim wypadku 200 złr., to wszystko posłaniec weźmie i jeszcze częstokroć sarka i odpowiada Prusami. I nie dziw! Tam bowiem 15-letni chłopiec za 9 miesięcy wyżywi się, okryje i jeszcze do domu 150 do 200 złr. przyniesie a przez zimę nic nie robi.

Oto są nasze obecne płace i dochody, dzięki którym ledwie duch trzyma się naszego ciała i to zapewne dlatego, że siedzimy w biurze we dnie i w nocy, bo na świeżem powietrzu, pewnieby, mówiąc słowami Słowackiego »załaskotało coś duszę naszą tajemnie, że stęskniłaby, ocknęła się... i wyszła z nas!«

(Dokończenie nastąpi).



W sprawie liczenia jedynostek.

Zapowiadanej od kilkudziesięciu lat regulacyi płac i reorganizacyi poczt nieeraryalnych, która już napewno w początku lub najpóźniej w połowie kwietnia b. r. nastąpić miała, dotąd napróżno wyczekujemy!

Kiedy to nastąpi i jaka będzie ta reorganizacya pod względem wyniku dla nas, tych »białych niewolników« to Bóg jeszcze raczy wiedzieć, pogłoski bowiem są ciągle inne i sprzeczne ze sobą.

Jakkolwiek jednak ona wypadnie wiemy już, że główne podstawy są bardzo niekorzystne dla nas i bardzo niesprawiedliwe.

Dawniej pensya (Bestallung) zależała od dochodu jaki poczta przynosiła rządowi, a więc głównie z wysprzedaży marek.

Pocztmistrzowie starali się więc usilnie o jak największy zbyt marek, aby przecież jakąś możliwą pensyę sobie wyrobić. Ma się rozumieć, że

*) Mówię wyraźnie: z płacą 120—180 złr., gdyż i takie istnieją, choć istnieć nie powinny, bo nie są według dawnego rozporządzenia unormowane. (P. A.)

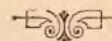
**) A trzeba nie zapominać, że z wysokiej swej płacy musi pocztmistrz płacić podatki i stemple na kwity. (P. A.)

***) O jazdach i ich stosunku do pocztmistrzów pomówimy obszerniej w innym osobnym artykule. (P. R.)

taki wymiar pensyi zawisły od dochodu rządowego był bardzo niesprawiedliwy, nie uwzględniał bowiem rzeczywistej pracy. Rząd nareszcie sam to uznał i obecna regulacya ma być przeprowadzoną na podstawie przerobionych jedynostek.

Pominąwszy już to, że wymiar pensyi, która będzie zawisłą od pracy, raz większej raz mniejszej, (i na podstawie zmniejszenia się pracy, płaca także ma być zmniejszoną) bez uwzględnienia lat służby, podczas gdy we wszystkich pod słońcem urzędach jest praktykowane, że w miarę lat służby, następuje awans — że wymiar taki jest niesprawiedliwym, bo bardzo łatwo zdarzyć się może, że niejeden pocztmistrz po 10 latach nienagannej służby nagłe zamiast podwyższenia, doczeka się i to dotkliwego obniżenia pensyi, gdyż przez zmianę stosunków miejscowych obrót pocztowy może się zmniejszyć. Nie dość na tem, aby tych jedynostek nie było za dużo, tj. aby za dużo pieniędzy pocztmistrzowie nie dostali, przystępuje rząd gwałtownie do redukowania jedynostek i to nietylko że wstrzymuje rekomandowanie listów urzędowych, ponadto zakazuje wysyłać recepisa zwrotne, reklamacye, zawiadomienia i tp. polecone, pomimo, że to przynajmniej częściową było rekompesatą dla urzędu, że za tyle pracy, którą daje doręczanie sądówek, przy odsyłaniu recepisów zwrotnych, liczono bowiem 1. jedynostkę za kilka lub kilkanaście tych recepisów przez przesyłanie jako list polecony. Obecnie robota jest ta sama, a nawet większa bo recepisa (nie idąc jako listy polecone) giną lub zarzucane być mogą, i później znowu następuje reklamacya, której załatwienie zabiera bardzo wiele czasu, i także nie jest liczonem za jednostkę; ale koniec końców rząd zyskuje bo się ilość jedynostek zmniejsza i pensya także będzie mniejsza. A przecież załatwienie reklamacyj, zawiadomień (Rückmeldung) i co najważniejsza doręczanie sądówek wraz z połączonem postępowaniem w razie niemożności doręczania, (używanie druków na »wezwanie« i »doniesienie o złożeniu») daje znacznie więcej roboty niż przyjęcie n. p. 10. przekazów a nie liczy się za jedynostkę i dotego recepis zwrotny przy odsyłaniu także ma nie być poleconym! W taki sposób ogromna ilość jedynostek odpada i choć nie znamy jeszcze rządowego projektu co do płac, widzimy z tego rozporządzenia, że nie ma się z czego cieszyć, wobec tak niekorzystnego zarządzenia. W ogóle nie mamy żadnego poparcia ze strony władz i nie wiadomo czem my funkcyonaryusze poczt nieeraryalnych na tak macosze traktowanie zasłużyliśmy, do tego stopia, że straciliśmy zupełnie nadzieję aby władze nasze coś kiedykolwiek przychylnego dla nas zaprowadzić miały lub chciały. *)

Xp.



Coś niby strejk.

Ambulansem »Tarnów Orłów 94« jeździ personal z Tarnowa dworca. Przed 1. maja b. r. urzędnicy tego ambulansu wyjeżdżali z Tarnowa o godzinie 2. popołudniu, a wracali na drugi dzień o 8-mej wieczorem i otrzymywali za tę jazdę po 7. Koron. Po opłaceniu w Orłowie noclegu i pożywienia zostawało im po każdej jeździe 4. korony, co za 15 jazd w miesiącu czyniło 60, koron. Co miesiąc kolejno jeździło 2 innych urzędników tak, że w roku każdy urzędnik z Tarnowa dworca miał 3 miesiące jazdy czyli 180. koron czystego zysku. Ponieważ sumka ta jak na dzisiejsze czasy dosyć ponętna, a praca w ambulansie T. O. 94. wcale nie ciężka zwłaszcza, że jazda wypadała we dnie, panowie eraryalni urzędnicy z Tarnowa dworca nie dopuścili do jazdy żadnego ekspedytora.

Ekspedytorzy pocztowi w Tarnowie na dworcu używani bywali do ambulansów jedynie jako pomocnicy urzędników i konduktorów (!) lub co najwyżej do samodzielnych jazd konduktorskich, gdy który konduktor zachorował, czyli poprostu służyli do zatykania dziur w ruchu pocztowym. Nawet w razie choroby urzędnika ambulansowego jechał w zastępstwie inny urzędnik a nie ekspedytor.

Ale wszystko ma swój koniec. To też i złote czasy ambulanserów tarnowskich skończyły się 1. maja b. r. Ambulans T. O. 94. został obecnie przełożony do innych pociągów tak, że wyjeżdża się z Tarnowa rano, o wpół do 7-mej i wraca tegosamego dnia o 8-mej wieczór. Ma się rozumieć, że i zapłata uległa zmianie i zamiast 7. koron otrzymuje się obecnie 3 korony 12 helerów, a trzeba także nadmienić, że i praca nieco się w tym ambulansie zwiększyła.

Wobec takich stosunków jazda ambulansem T. O. 94. wydała się eraryalnym urzędnikom z Tarnowa dworca nieodpowiedną, więc zastrejkowali i zapowiedzieli swemu naczelnikowi, że jeździć nie będą.

I stał się nagle cud. Ci sami ekspedytorzy pocztowi, którzy przed 1. maja za 7 koron nie byli zdatni do jazdy urzędniczym ambulan-

*) Ponieważ Kolega „Eurypides“ uprzedził mnie w tej samej sprawie — wybornym artykułem w nrze 1. „Praca bez płacy“ — niech tych kilka uwag, posłużą jako uzupełnienie naszych cudownych stosunków. (Autor.)

sem pocztowym T. O. 94, obecnie za 1 złr. 56 ct. przy zwiększonej pracy jeżdżą codziennie i ruch pocztowy wcale na tem nie cierpi.

Słów tych kilka napisaliśmy nie z powodu jakiejkolwiek zazdrości względem urzędników eraryalnych, ile dla wykazania, że ekspedytorzy pocztowi na to są tylko, aby się nimi posługiwać tam gdzie nie można urzędnikami lub emerytami, zabierającymi ekspedytorom co najlepsze posady pocztmistrzów.

O tem jakto w niektórych urzędach panowie eraryalni urzędnicy poniewierają ekspedytorami pocztowymi, napiszemy kiedy indziej. *R.*



Instytucya dla zysku.

II.

Największym a zasadniczym błędem w ustroju poczt jest praktykowany do dziś dnia zwyczaj obsadzania funkcyonaryuszów pocztowych za osobistym kontraktem, czyli inaczej mówiąc na podstawie prywatnej ugody, która racyonalną i uzasadnioną być może między kupcami i finansowymi przedsiębiorcami, ale nigdy u organów rządowych.

Nieeraryalny funkcyonaryusz pocztowy jest to więc sobie taki pan, który dla c. k. rządu pracuje i jemu przysparza dochodów, ale lokal na c. k. urząd pocztowy i c. k. orła nad drzwiami musi sprawić za własne pieniądze*) a nawet tytuł c. k. urzędnika kupić podpisaniem czasowo trwającej ugody. Na mocy tego kontraktu wolno mu nosić odpowiedni do płacy mundur, jednakże chodzić i bez ubrania, gdy nie ma na nie funduszów, wolno wreszcie przymierać głodem i być zadowolonym. Są wreszcie kontraktowi »dobrze urodzeni« pocztmistrze, którym wolno tyle rozumieć się na poczcie, ile lokajowi radcy Seferowicza na röntgenowskich promieniach, ale o tem pomówimy obszerniej na innem miejscu.

Obecnie nim zastanowimy się nad sposobem zawierania kontraktów i współczesną ich niewłaściwością, sięgnijmy w przeszłość tego historycznego zabytku.

Kontrakt służbowy datuje się jeszcze z owych czasów, kiedy poczta zajmowała się przeważnie przewozem podróżnych, przewozem wozów rządowych. Był to kontrakt normujący obowiązki przy przewozie z małym dodatkiem co do służby ruchu i z małą remuneracyą za nią, którą pocztmistrze zazwyczaj swym pomocnikom i ekspedytorom odstępowali.

*) Dobrze choć, że także „c. k." pieniądze. (Przyp. zecera).

Stosunek ten utrzymał się nawet wtedy, gdy koleje wyparły pocztę w tem jej zadaniu i gdy coraz to większy ruch i obrót kasowy wymagał i uciążliwej pracy i przezorności i znajomości pogmatwanych przepisów, — a utrzymał się dlatego tylko, że wyposażenie pocztmistrzów płacami urzędników musiałoby pociągnąć znaczne wydatki i zrobić wielki wyłom w budżecie.

Wobec małych płac radzono więc sobie półśrodkami, dodatkami nawet na niekorzyść publiczności, — wymaganiom obydwóch stron nie mogło więc stać się zadosyć. Taki system radzenia, prolongowany aż do dni dzisiejszych, jest zły i mylny, albowiem rząd nie oglądając się na uboczne czynniki winien zapewnić pocztmistrzom odpowiednią egzystencyi płacę, tak jak ją zapewnia i do potrzeb czasu stosuje względem urzędników państwowych.

Żądanie reformy płac pocztmistrzów kontraktowych nie jest nowością i systematycznie się pojawia już co najmniej od lat 30-tu — a obecnie dokonywana reorganizacya nie jest niczem innem, tylko częściowem wykonaniem postulatów pocztowej prasy i towarzystw pocztowych.

W starym systemie służbowym pocztowcy kontraktowi, dzielili się właściwie na dwie kategorye tj. właściwych pocztmistrzów i ekspedyentów pocztowych w miarę większego lub mniejszego dochodu, jaki ich urzęda przynosiły.

W r. 1873. otrzymali ostatni płace od 150 do 300 złr. rocznie, podczas gdy pocztmistrzom przyznano płacę 400 i 500 złr. z tem zastrzeżeniem, że w szczególnych wypadkach mogą być im na podstawie osobnych dochodzeń i sprawozdań, a więc wyjątkowo jeszcze wyższe płace przyznane.

W r. 1894. uchwaliła ankieta pocztowa wysokość płac na 300, 500 i 700 złr. z kwinkweniami po 50 względnie 100 złr.

O tej (najnowszej dotąd) reformie pisała w swoim czasie obszernie »Gazeta urzędnicza«, a że w uwagach jej znajdujemy wiele wniosków, będących tematem i podstawą obecnej reorganizacyi, przytaczamy z nich niektóre dosłownie:

— Co do ekspedyentów pocztowych w miejscach, gdzie ruch nie daje tyle zajęcia, ile ma przeciętny urzędnik, zgodzilibyśmy się — pisała wspomniana »Gazeta« imieniem pocztowców — z tą uchwałą ankiety pod warunkiem aby im skrócono czas dziennej służby na 3 godziny przed a 2 g. popołudniu w miarę nadchodzenia i wyprawiania poczty; należałoby im jednak zostawić przewóz i dodatek za telegraf. a nadto przyznać 4 kwinkwenia po 50 złr., albowiem wielu z nich stosunkami tak jest z siedzibą związanych, że nieogląda się o lepsze posady w innem miejscu

a należałoby przecież uwzględnić i coraz to dłuższą służbę. Ale nie możemy się zgodzić z uchwałą ankiety co do płac poczmistrzów przy równoczesnej uchwale zniesienia opłaty centowej za doręczenie i licytacyi przewozu.

Przeciętny poczmistrz w miasteczku (siedzibie sądu powiatowego) mający udział w służbie przewozowej powinienby mieć z tej służby i z owych centów po 25 złr. razem 50 złr. miesięcznego dochodu czyli łącznie z dotychczasową płacą 500 złr., a za telegraf 120 złr. poboru 1120 złr. (Są miejsca gorsze, ale za to w siedzibach starostw mogą te zyski i dwa razy tyle wynosić).

Jestto więc pobór, któregoby przy uchwalonej płacy nigdy nie osiągnęli, bo najwyższa płaca z dwoma kwinkweniami wynosiłaby tylko 900 zł. Otóż dziwić się należy, jak taka uchwała mogła przyjść do skutku, na niekorzyść własną ze strony tych, którzy o polepszenie bytu się starali.

Widocznie zachodziła tu jakaś pomyłka, jakieś niezrozumienie doniosłości całej litanii pytań ankiecie przedstawionych.

Po tenorze rozpraw zgromadzeń stowarzyszeń poczmistrzów, w innych krajach świeżo odbytych, możemy się spodziewać, że zarząd poczt mimo tak smutnej uchwały galicyjskiej ankiety nosi się z myślą rzeczywistego polepszenia bytu poczmistrzów aż do proponowanych płac dla urzędników IX. rangi.

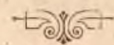
Przyjmując jeszcze przed r. 1873. przez galicyjskie towarzystwo poczmistrzów postawioną zasadę, że miesięczna ilość 1000 sztuk zapisanych przesyłek przedstawia minimum takiego zajęcia, jakiego żądają od przeciętnego urzędnika, albowiem oprócz tego poczmistrz załatwia inne czynności (jak sprzedaż marek, ekspedycya posłańców wiejskich, traktowanie przesyłek niepoleconych, załatwianie reskryptów, telegrafowanie w interesie służbowym) sądzimy że pięciokrotna ilość sztuk tj. 50.000 rocznie powinnaby usprawiedliwiać potrzebę 3. robotników i obsadzenie urzędów przez c. k. urzędników.

O ile jednak to eraryzowanie z powodu nadzwyczajnych kosztów jest niewykonalne, należałoby tej kategoryi poczmistrzów dać wyższą płacę i dodatki osobiste za każdą siłę pomocniczą jak 100 złr., a nadto tytuł starszego poczmistrza (Oberpostmeister).

Stosownie do projektu płac urzędniczych należałoby przyznać poczmistrzom 800 złr. z 2. kwinkweniami po 100 złr., a starszym poczmistrzom 1.200 złr. rocznie z kwinkweniami po 200 zł. choć narazie możnaby przyznać tylko jedno kwinkwenium na podstawie zbadanego ruchu według żurnalów jeszcze nie szkartowanych.

Nawet i te płace mogą w wielu miejscach nie wyrównać sumie dotychczasowych różnorodnych zysków przy doręczeniu i przewozie, są bowiem posady do 3000 złr. przynoszące, ale ten system jest zastósowany do pracy i zapewnia wyższą emeryturę wysłużonym i niezdolnym. Płace te powinnyby być ustanowione na czas nieograniczony (nie jak teraz co 3 lata wymierzane) z pozostawieniem wnoszenia próśb o wyższą płacę jeśli poczmistrz wykaże stósowny wzrost ruchu; a zarządowi przysługiwałoby również prawo czuwania, czy nienależałoby poczmistrza przenieść na inne miejsce, a płacę systemizowaną zniżyć.

Podzielamy zdanie ankiety co do podwyższenia minimum ryczałtu z 40 złr. na 120 złr. rocznie za pokój, opał, światło i potrzeby kancelaryjne i sądzimy, że odpowiedne wynagrodzenie za listowego w miarę czynności jego i inne mniejszej wagi pretensye zostaną uwzględnione.



Nowy dziwoląg pocztowy.

Tak zwany »system oszczędnościowy« stósowany do wszystkich galicyjskich urządzeń, najjaskrawiej przebija w instytucyi pocztowej, i skutkiem tego podwójna wynika szkoda, bo i publiczność nie ma należytej obsługi, i funkcyonaryusze pocztowi narzekają na ciężką pracę a niskie wynagrodzenie.

Ten system oszczędnościowy zaprzągł prowincyonalnych poczmistrzów do wielu zajęć, których z urzędu spełniać nie powinni, ekspedytorów uczynił niewolnikami i najemnikami dziennymi »bez jutra«, w urzędach eraryalnych powiększył zakres pracy, przeciążył nią niejednokrotnie zmniejszony personal służbowy, nory i komórki bez światła i powietrza pozamieniał w szumnie nazwane »biura pocztowe«, — obecnie zaś stawia projekt będący koroną tych wszystkich »oszczędnościowych« zarządzeń.

Jak nam urzędowe i półurzędowe komunikaty donoszą, wydało niedawno ministerstwo handlu rozporządzenie, odnoszące się do urządzeń pocztowych po wsiach, w którem wypowiada zamiar ustanowienia w miejscowościach, gdzie brak warunków do urządzenia urzędu pocztowego, lecz daje się uczuwać potrzeba regularnej komunikacyi pocztowej, t. z. »stacyj pocztowych« (Postablegen). Zakres działania tychże stacyj ma obejmować sprzedaż marek pocztowych, przyjmowanie i wydawanie zwykłych przesyłek listowych, doręczanie awizów na wartościowe prze-

syłki, złożone we właściwym urzędzie pocztowym, wreszcie pośredniczenie w nadawaniu wartościowych przesyłek na koszt i niebezpieczeństwo nadawcy i odbierającego. Stacye takie poruczone być mają osobom godnym zaufania, ewentualnie za wynagrodzeniem.

Przed wprowadzeniem w życie tego nowego pocztowego dziwoląga, uważamy sobie za obowiązek wykazać jego bezpodstawność i niepraktyczność i odnośne władze przestrzedz przed zamienieniem tej niefortunnej myśli w czyn.

Bo wprowadzenie t. z. »stacyj pocztowych« nie ma chyba nic innego na celu. jak spotęgowanie hiperprodukcyi proletaryatu pocztowego, pomnożenie żyjących okazów nędzy pocztowej, których niestety dziś już mamy aż zanadto. Toż wiejski pocztmistrz obecnie już przymiera głodem. pobierając rocznie 80 albo 120 złr. płacy (wynagrodzenie godne parobka), a z czegóż żyć będzie taki nowo wynaleziony »stacyjnik», któremu w myśl rozporządzenia tylko »ewentualnie« może być przyznane wynagrodzenie i rozumie się niższe, od wynagrodzenia pocztmistrza albo ekspedytora?

Przypuszczamy, że Władze będą uważać takie »stacye pocztowe« jako »Nebengeschäft« i powierzać je osobom mającym już inne stanowisko, ale takie bagatelizowanie odpowiedzialnego i niesłychanie ważnego w społeczeństwie stanowiska, musimy z góry potępić, jako akcyę mogącą spowodować nieobliczalne tak dla państwa jak i dla publiczności szkody. Lekceważenie i bagatelne traktowanie pewnego zajęcia przez ciało ustawodawcze pociągnie za sobą takież samo lekceważenie organów wykonawczych, tem więcej, że mogą za swą pracę wcale nie pobierać wynagrodzenia — i taka instytucya z pewnością do siebie publiczności nie pociągnie.

Wszakżeż może się zdarzyć, że taki świeżo wynaleziony »stacyjnik pocztowy« wprost nie będzie chciał względem danej osoby spełnić jakiejś pseudo-urzędowej czynności, bo powie, że robi to »z łaski«, więc wtedy tylko gdy mu się podoba. I nawet Władza uległości od niego żądać nie może, bo za darmo albo prawie za darmo (»ewentualność wynagrodzenia«) nikt uległym być nie zechce i brać dobrowolnie jarzmo na siebie. Obowiązek powinien być obowiązkiem — to znaczy, że można i ma się prawo zmusić kogoś do jego wypełnienia a w razie przeciwnym pociągnięcia do odpowiedzialności. Tego zaś przy naszych stacyach pocztowych żadną miarą spodziewać słę nie można.

Wreszcie zbyt problematyczną i lichą gwarancyą dla publiczności jest wyrażenie, że stacye pocztowe powierzane będą osobom »godnym zaufania«. Dziś w epoce »defraudacyj i sprzeniewierzeń« szlachetny ten towar rzadko się znajduje, a nawet znalezionego nikt nie chce wziąć w zastaw i nie wiemy, na czem Dyrekcya zechce oprzeć względem danych osób swoją ufność, gdy względem pocztmistrzów i urzędników opiera ją jedynie..... na kaucyi służbowej, a nawet choćby znalazła istotnie zaufaną osobę, to nie można ręczyć, czy tę samą ufność do niej potrafi uczuć i publiczność *) a sądzimy, że nowe stacye pocztowe będą nie dla Ministeryum handlu, ani galicyjskiej Dyrekcyi, tylko właśnie dla publiczności, płacącej podatki i domagającej się zato wszelkich możliwych komunikacyjnych ulepszeń.

Ale klasycznem jest i najwięcej mówiącem określenie wyboru miejscowości dla projektowanych stacyj pocztowych. Mają to być bowiem takie miejscowości, »gdzie daje się uczuwać potrzeba regularnej komunikacyi pocztowej«, a brak warunków dla urządzenia urzędu pocztowego«.

Jak te dwa określenia pogodzić ze sobą? Przecież pierwszym warunkiem urządzenia urzędu pocztowego jest właśnie potrzeba regularnej komunikacyi pocztowej — a dalsze ma stworzyć samo Ministeryum handlu, względnie Dyrekcya poczt! O cóż się tu bowiem rozchodzi poza ową »potrzebą regularnej komunikacyi?» O opłacenie urzędnika, posłańca i lokalu!

I oto wychodzi szydło z worka! Ministeryum chciałoby pozornie przyjść z pomocą publiczności, odczuwającej potrzebę regularnej komunikacyi pocztowej, ale chciałoby to uczynić jak najmniejszym kosztem, jak się da, nawet za darmo! Ohydny system oszczędnościowy występuje znowu na plan pierwszy.

Państwo może oszczędzać wszędzie, tylko nie tam, gdzie szkodę ponosi ogół. Taka oszczędność jest karygodną i na skarcenie zasługuje.

Przeciwko oryginalnemu zamiarowi Ministerstwa handlu powinna przedewszystkiem zaprotestować sama publiczność i domagać się zaspokojenia swych potrzeb nie półśrodkami ale sposobem skutecznym i stanowczym, w tym wypadku domagać się otwierania urzędów pocztowych z pełnym zakresem czynności, gdzie tylko okaże się potrzeba owej w komunikacie wspomnianej »regularnej komunikacyi pocztowej«.

I ma do tego najzupełniejsze prawo.



*) Komunikat Ministerstwa wyklucza wprawdzie nadawanie przesyłek wartościowych i określa tylko „pośredniczenie" w nadawaniu takowych, — ale czyż i list zwykły nie jest częstokrokroć przedmiotem wartościowym i, strata tegoż niepowętowaną się staje? (P. A.)

Na trudną drogę!*)

Jak po burzy błękit pogodnego nieba, jak po ciemnej nocy brzask porannego słońca, tak radośnie i tak serdecznie powitaliśmy tu w naszym górskim zakątku pierwszy numer waszej gazety pocztowej.

Źle mówię: »waszej«, bo to nasza, nasza wspólna gazeta, nasze czynem spełnione hasło, nasz sztandar, pod którym chętnie skupimy się wszyscy. Posyłam Wam prenumeratę od nas czterech (wymienione nazwiska) bo tylu nas w najbliższej okolicy, sądzę że tak partyami zgłosi się cały kraj i nikogo nie braknie.

I doprawdy: absencya choćby jednego pocztmistrza, choćby jednego ekspedytora nie da się usprawiedliwić niczem, — bo gdzież kojarzyć się myślą, gdzież czerpać ochotę do pracy, gdzież wypowiadać skargi i żale, a tych pewnie nikomu z nas nie braknie, jak nie w tej »Gazecie«, co prawdę wypisała na czele swego programu, co w imieniu tej prawdy prowadzi nas w bój o ludzkie prawa i ludzki byt!

Człowiek jest zawsze człowiekiem i lżej mu na sercu, gby ma z kim smutek i boleść podzielić — a my skarżyliśmy się dotąd, tylko tym górom sinym, które odcięły nas od świata i kazały marnieć w nędzy i zapomnieniu, tylko tym gwiazdom co mrugają podobne do rozpacznych łez — a ukojenie przynosił nam monotonny szum górskich strumyków, niosących nadzieje nasze gdzieś w błękitną niezmierzoną dal.

Czołem przed Wami panowie, żeście ujęli w dłonie swe ster tej nawy, co do portu lepszej przyszłości nas zaniesie, żeście ziarno zdrowych swych myśli rzucili na jałową dotąd niwę.

Mówią, że do tego trzeba dużo cywilnej odwagi — smutne to dla naszych stosunków a jednak prawdziwe — ale mnie się zdaje, że potrzeba i miłości wiele i zapału i chęci do pracy. Za to wszystko Bóg Wam zapłać, a do nowej pracy »Szczęść Wam Boże!«

Nic więcej Wam nie powiem, ale życzliwość moją i Kolegów mierzcie nie skromną miarą słów. Da Bóg, wspomożemy Was czynem.

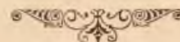
Tylko stójcie niezłomnie i twardo na straży wypowiedzianych zasad: karćcie co złe, gryźcie ironią co nędzne i podłe, podnoście szlachetność i zamiary czyste.

Spotka Was niejednokrotnie szyderstwo, zawiść, niewdzięczność — to wiem, ale prawda inaczej nie przechodzi przez życie. I nie bylibyście mężami czynu, nie mielibyście w piersi umiłowania pracy, gdybyście się zrazili jakimś zawodem, gdybyście w pracy opuścili ręce.

Przed Wami droga długa — Bóg z Wami i wszyscy dobrze myślący.

K . . . . . 4. maja 1900 r. *W. K.*

*) Z licznych listów z życzeniami i słowami zachęty, otrzymanymi z różnych stron kraju przytaczamy ten w całości ze względu na doniosłość myśli i szczerą życzliwość, za którą też p. W. K. jak najserdeczniej na tem miejscu dziękujemy. (P. R.)



Jeszcze słówko o organizacyi.

(List z kraju).

Organizacya oczekiwana od lat kilkunastu, mająca polepszyć byt nasz, zamiast spełnić nadzieje, przyniosła wręcz przeciwny skutek, gdyż nastąpiło rozgoryczenie, czego najlepszym dowodem ostatni wiec pocztmistrzów we Wiedniu, który nam daje zupełny obraz korzyści odniesionych z nowej reformy. —

Ukrócenie dochodów pocztmistrzów a przezto i zmniejszenie wynagrodzenia ekspedytorów, to skutki świetnej reorganizacyi, która może być odpowiedną reformą w Azyi, ale nie w postępowej cywilizowanej Europie!

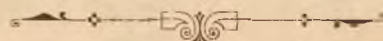
Wspomniany wiec, o którego przebiegu pisały obszernie dzienniki, daje nam wiele do myślenia i stwierdza zarazem, iż rozgoryczenie panuje nie tylko u nas, ale i na całej linii, i gdy tak dalej pójdzie, gdy nasze żądania zostaną bez echa, pójdziemy za przykładem górników, którzy zrozumiawszy cel wiecu nadesłali temuż telegram z słowami »Glück auf zum Ziele«.

A więc do celu! Zdobądźmy jego świadomość i działajmy! Gdy dotychczasowe środki nie pomogą, chwyćmy się innych, ostatecznych nawet, — a wówczas może sfery kompetentne wpłyną na korzystną zmianę i zaczną po ludzku traktować pocztowych białych murzynów.

Chcemy chleba, prosimy o polepszenie naszego bytu; gdy trzeba walki, to ją podejmiemy, ale za jej sposób i formę nie bierzemy na siebie odpowiedzialności!

By uniknąć przykrych następstw i niezadowolenie zażegnać w zarodku jedną ma radę Wysoki Rząd: »Usunąć różnicę między pocztami eraryalnymi a nieeraryalnymi«. To jest więc dziś naszem hasłem, i pod tem hasłem rozpoczynamy akcyę.

Zygmunt Kudelka,
c. k. ekspedytor pocztowy.



WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Wszystkim PP. Kolegom, Przyjaciołom i Abonamentom naszego pisma, którzy z powodu rozpoczęcia wydawnictwa nadesłali nam życzliwe »Szczęść Boże«, przesyłamy tą drogą serdeczne, staropolskie: »Bóg zapłać!«

Kilkanaście poczt nieeraryalnych w kraju zwróciło nam numer 1-szy »Gazety pocztowej« z dopiskiem »nie przyjmuję«. Jest to dla nas objaw zupełnie niezrozumiały, bo przecież był to »numer okazowy« co w nagłówku umyślnie uwidoczniono i przyjęcie takowego, podobnie jak afisza albo prospektu, do niczego nie obowiązuje. Szkoda się było trudzić nawet tym dopiskiem, bo łatwiej było numer rzucić do kosza, zawinąć w niego pieprz lub w najlepszym razie zrobić zeń »Bund« na listy, tem więcej, że nie prowadzimy ewidencyi zwróconych numerów.

Z prenumeratą nikomu się nie narzucamy — rozesłanie pierwszego numeru było zwykłym publicystycznym obowiązkiem — drugi zaś wysyłamy, jak zapowiedzieliśmy tylko tym osobom, które choć częściowy abonament uiściły. A dzięki Bogu, jest takich osób wcale pokaźna liczba!

Jeden jedyny pan i naczelnik urzędu pocztowego obraził się zestawieniem naszem, że urzędnicy eraryalni mają większą od nieeraryalnych płacę za tę samą albo nawet mniejszą czynność i uwidocznił nam to na zwróconym numerze. My wiemy dobrze, że i urzędnikom eraryalnym się nie przelewa i niejednokrotnie o tem wspomnimy, ale chyba ślepy albo naiwny ocenić nie potrafi różnicy w wynagrodzeniu, jaka leży miedzy urzędnikami eraryalnymi a pocztmistrzami za kontraktem.

A ciekawi jesteśmy, coby ten dowcipny pan powiedział, gdyby mu było wiadomem, że to obrażające go zestawienie pisał właśnie urzędnik eraryalny i wyższy od niego rangą, jeden z najgorliwszych zwolenników zeraryzowania wszystkich urzędów pocztowych?

Kradzież na poczcie. W Przemyślu d. 30. z. m. przy odbieraniu przesyłek pieniężnych z pocztowego wozu ambulansowego, zaginął na dworcu kolejowym worek, zawierający w banknotach i monecie brzęczącej 1960 K. Wszelkie poszukiwania zostały bez skutku. Przy otwarciu jednej ze skrzynek pocztowych, którą w nocy 29. bm. odstawiono do głównego urzędu pocztowego, znaleziono tam część zguby, podrzuconą przez znalazcę, mianowicie 1060 kor. markami pruskiemi i weksle; brakuje zatem tylko 900 koron w srebrze.

„Jakie apanaże pobiera król pruski?“ Oto pytanie postawione jednemu z kandydatów przez członka komisyi egzaminacyjnej przy ostatnim egzaminie ruchu. (Verkehrsprüfung), Pomimo wszelakich logicznych wysiłków, nie możemy dojść związku tego pytania z kwestyą pocztową — ale za to rozumiemy dobrze, czemu tylu kandydatów pada przy egzaminach.

Imieniem interesowanych prosimy Świetną Dyrekcyę poczt o baczniejsze śledzenie przebiegu egzaminów i przydzielanie do nich fachowych egzaminatorów, lub w przeciwnym razie, o wydanie instrukcyi, czego ma się właściwie uczyć kandydat, czy o ruchu i manipulacyi pocztowej, czy też ile jest gwiazd na niebie, głupców na ziemi i t. p.

Petycya manipulantek pocztowych i telegraficznych o polepszenie bytu i prawo pensyi, jakoteż o zniesienie rozporządzenia Ministerstwa handlu z d. 22. marca 1900-, w którem ze szkodą manipulantek młodszych uwzględniono tylko służące dłużej niż 9 lat, — została na posiedzeniu Rady państwa d. 9: bm. na wniosek posła Lewickiego przekazaną komisyi budżetowej.

O załatwieniu tejże petycyi napiszemy później.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Z. K. Będzie w następnym numerze. Dziękujemy.

Malkontentowi: W następnym. Mamy w tej sprawie drugą korespondencyę.

L. M. Dotąd niewiadomo.

Wszystkim P. P. w sprawie anonsów: Listy w sprawie inseratów odsyłamy tym osobom, które umieściły inserat — one więc, a nie my mają dać odpowiedź.

Nieinserującym odpowiadamy za przesłaniem marki na odpowiedź, albo kartki zwrotnej.

H. H. S. Umieścimy w przyszłym numerze w cokolwiek zmienionem przerobieniu, na którem jednakże treść nie ucierpi. Za życzenie dziękujemy. A jak artykuł podpisać?

Kuracyuszowi: W następnym numerze!

Szan. Tow. w W. Wiadomości personalnych nie umieszczamy, bo takowe umieszczane są zawsze w cyrkularzach Dyrekcyi i pismach codziennych. Obszerniejsze wspomnienia pośmiertne przyjmujemy.

Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ZYGMUNT MAYER. Z Drukarni J. K. Jakubowskiego w N. Sączu.